

STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkoła powszechna, nauczyciele, szkolne koleżanki

Szkoła powszechna nr 10

Miałam siedem lat [jak poszłam do szkoły]. To była szkoła powszechna, dziesiątka, na Tatarskiej. To tam pięć klas było. Ujma się nazywał woźny. Kierownik nie wiem jak się nazywał. Zapomniałam. Ale kierownik takie miał nazwisko niemieckie. Jego Niemcy aresztowali. Nie, nie Niemcy, tylko tutaj później go aresztowali, po wyzwoleniu został aresztowany. On i taka nauczycielka Gołębiowska. Ona uczyła historii. Ale pamiętam, że ta Gołębiowska to do nas powiedziała tak, to była starsza pani taka, że: „Pamiętajcie – mówi – mnie już nie będzie, ale – mówi – za Warszawę, to jeszcze będą tacy, co odpowiedzą za Powstanie Warszawskie”. To Gołębiowska. I później aresztowały ją i tego kierownika. A pamiętam, jak byliśmy właśnie po wyzwoleniu, chodziliśmy do szkoły, tośmy „Rotę” śpiewali co dzień. Na korytarzu zbiórkę ten kierownik robił, pacierz się mówiło, „Ojczy nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Rotę” śmy śpiewali. Codziennie. To tam, te korytarze to takie... Bo tam podobno kiedyś był zakon jakiś, na suficie takie były powykrajawane te, drzwi takie półokrągłe, wszystko, takie korytarze były, te klasy takie duże, no. A to nie wiem, w którym roku go aresztowali, ale zaraz go aresztowali i Gołębiowską, i ona przepadła.

[Inne nauczycielki] to były Kaczkowska, Kulimówna. A kierownik to miał zawsze o taki kijek. A tak się go każdy bał. Takie były, z Łęczyńskiej chuligany przychodziły, to nie chuligany, takie chłopaki. To jak spojrzął się, to uciekał. Nie tak, jak teraz, że pyskuje nauczycielowi. Tylko się spojrzął, ukłonił się i greczny był. Każdy jeden chłopak. Kto tam do kierownika albo nauczycielki śmiał się odezwać, ubliżyć, jak teraz. Broń Boże. Każdy z szacunkiem.

Wtedy nie było tak nauczycieli. No to było – od polskiego, od matematyki, od śpiewu. Ta taka od śpiewu, to była Kryweltówna, garbata taka była pani, garbulka taka. Bardzo grzeczna taka pani. Polka. Żadnej Żydówki nie było. Tylko śpiewu uczyła i gimnastyki, no. Kaczkowska była, Kryweltówna była. Ta Kryweltówna, to ona właśnie uczyła... Ja wiem, co ona uczyła? Matematyki chyba. I tyle, tyle. Było czterech chyba nauczycieli tylko. I żadnych innych pracowników nie było, tylko woźny był. Miał tam

mieszkanie przy kancelarii, bo tutaj same były klasy. To było dwie, trzy, cztery klasy - pięć klas czy cztery – i szatnia. A tu, jak się wchodziło, to po prawej mieszkanie było dla woźnej, i kierownik. I biura tam miały nauczycielki. I tam się rozbierały. I biuro było kierownika tego.

[Jakie warunki były w szkole?] Aaa co tam było? Ubikacja była na podwórku normalnie. Wody nie było... A tam nie wiem czy woda była. Chyba nie było wody, nie. A ubikacja normalnie była dla dziewczyn i dla chłopców, taka jedna tylko. Dla chłopców była i dla dziewczyn na podwórku. Prąd? Chyba był. Był prąd. Ale woźny to był srogi, ten Ujma. On też trzymał dyscyplinę, też każdy się go bał – a taki potrzebny. Wysoki taki był. Podłogi były drewniane takie, z desek. To ten woźny to szorował od czasu do czasu, z żoną.

[W klasie] było dwadzieścia, dwadzieścia dwoje [uczniów] – więcej nie było. Ale to była biedota, bo pamiętam, ta nauczycielka, Kaczkowska, wysłała mnie i koleżankę, taką Marysię Opatówną na baraki. Mieszkały tam na... jak to się nazywa teraz, to nie wiem. Odlewnicza? Nie, nie. To na Łęczyńskiej takie baraki. To tam najbiedniejsze ludzie mieszkali przed wojną. Jak rzeźnia była, to przed rzeźniami, takie były drewniane baraki. Nie wiem czy one tam są. Chyba rozebrały teraz te baraki. To dzieci tam były pozapisane, a do szkoły nie chodziły. I pamiętam, Kaczkowska nas wysłała – mnie i tą Marysię – bo do tej klasy chodziły brat z siostrą, bliźniaki. Żeby zobaczyć, dlaczego one do szkoły nie chodzą. To myśmy weszli do mieszkania, to był taki korytarz i pojedyncze mieszkania były – po jednej stronie i po drugiej. Myśmy weszli do mieszkania, nie ma nikogo. Takie tylko tuman szmatów leży. Weszliśmy do drugiego i pytamy się o te nazwiska dzieci. Taka babka, starowinka nam powiedziała: „To tam, przez ścianę”. My tam zaglądamy – dzieci nago jak ich Pan Bóg stworzył, słoma i te dzieci nago siedziały, no. Dzieci takie, no, chyba to była pierwsza klasa, może początek drugiej był? Nie wiem. Taka biedota była, no. To w szkole dawały tym dzieciom najbiedniejszym kawę zbożową woźna gotowała z mlekiem. Kawę z mlekiem w wiaderku przynosiła. Kubki były takie emaliowane te, polewane, białe takie. Dostawały każde dziecko... To miała na liście, dla tych najbiedniejszych dzieci. I bułeczkę dostawało, i ten kubeczek kawy. Codziennie dostawały to. Ja nie wiem ile tam... może dziesięcioro dzieci dostawało, może nie. To nie pamiętam ile dzieci.

[Z mojej klasy to pamiętam] Ozimkównę Zosię, Opatę Marysię, Wójcik Janinę, Matuszewską Zosię, Matuszewską Danusię. No, ja wiem? Jedna była Żydówka. Nie, więcej było. Druga była Żydówka, to ta druga to też nie pamiętam. Ta druga to była bogata Żydówka już. To ona siedziała w pierwszy ławce, a ta biedna w ostatniej ławce siedziała. A ta to w pierwszej ławce siedziała. A nie pamiętam jak się nazywała... Iza jakaś, ale ja nie wiem... Bo ją to nawet przyprawiała taka jakaś służąca Żydówka. Czy to jakaś rodzina? Przyprawiała ją, odprowadzała te Żydówkę. Ruda była, kręcone włosy miała.

[Jakie były zabawy na przerwach?] Co żeśmy robiły? A nic, ja wiem, jakie tam zabawy były. A stało się w kącie i stało się w kącie. Nie wolno było tak latać. Myśli

pan, że tak krzyk był jak teraz? Jak ja poszłam do wnuczka do szkoły, to głowę o taką miałam. A tak – tu kępka stoi, tam kępka stoi, rozmawiają się i słychać dzwonek i biegiem do szkoły. Niiiee. Tam nie było szumu, nie. Chłopcy też byli w klasie, ale zawsze więcej dziewczynek było. Był właśnie ten, Suwałowski, z Kaliny. Taki był Wawruszek. Był Matuszewski, brat tej Zosi Matuszewskiej. No, tam nie pamiętam tak.

[Jak wyglądała moja droga do szkoły?] No, do Wiejskiej i Kalinowszczyzną. Jak na Tatarską, to się skręcało na Tatarską. A później to szłam przez cały czas prosto. To już kawałek było tutaj, do tej dwudziestki szóstki chodzić. No ta też cały czas drogą prosto.

Data i miejsce nagrania	2015-06-18, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Monika Mączka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"